

SŁO - wo DO SłO -WA

Pismo literacko – kulturalne młodzieży
Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych
im. S. W. Bryły w Białymstoku

Nr 8
Grudzień
2010



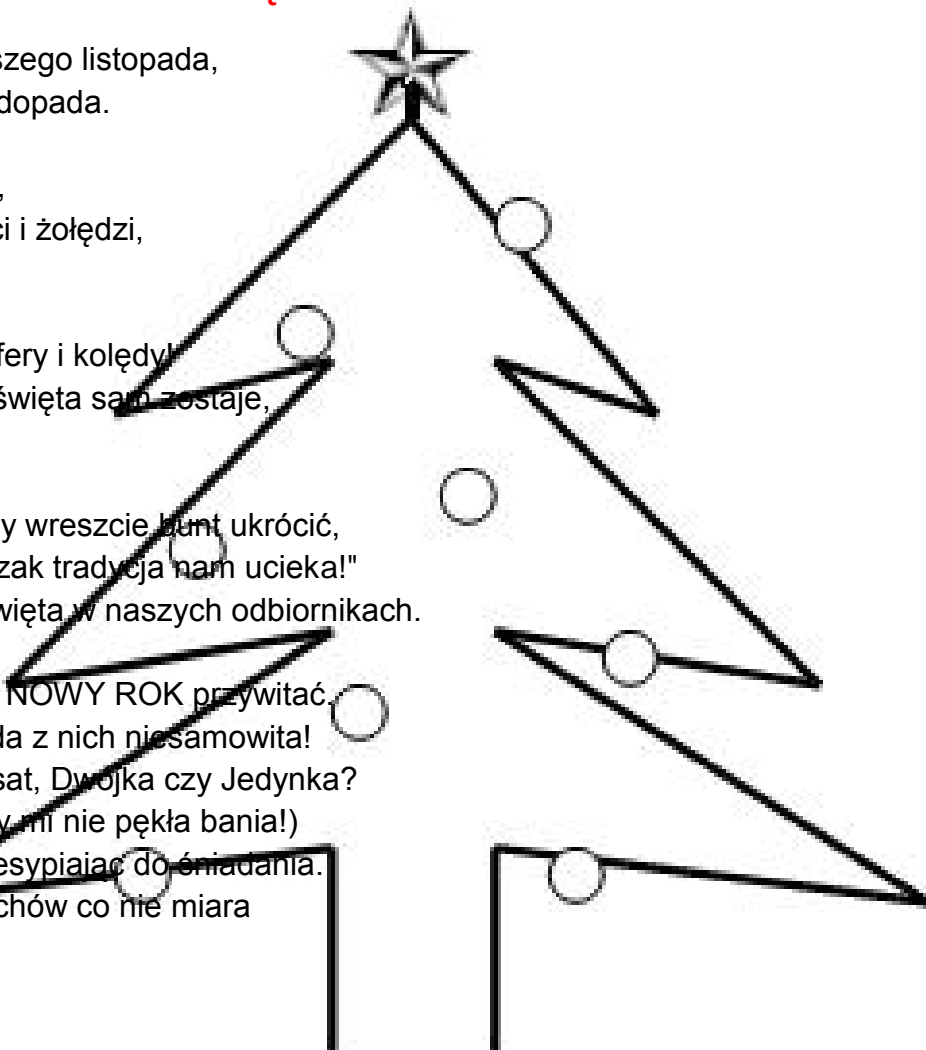
W numerze:

- ❖ **Poetyckie życzenia świąteczne**
- ❖ **„Nauczyciel mądry sercem” – rozmowa z panem inż. Ryszardem Laskowskim**
- ❖ **„Obserwatorka” – esej konkursowy Patryka Gniedziejki z kl. IV H o twórczości Wisławy Szymborskiej**
- ❖ **„Podobały mi się habity...” – rozmowa z panią Małgorzatą Święcką**
- ❖ **Humor naszych zeszytów (matura próbna)**

I znów ŚWIĘTA !!!

Zanim zgasną znicze na pierwszego listopada,
przedświąteczna komercja nas dopada.
Chociaż ciepły wiatr powiewa,
słońce nam nie szczędzi blasku,
śnieg nie przykrył spadłych liści i żołądzi,
już MIKOŁAJ w telewizji
Coca Coli tirem pędzi!
Wszędzie lampki, Mikołaje, renifery i kołędylki
Wielka draka o KEVINA, co na święta samo zostaje,
bo tym razem miał się przejeść,
zniknąć i już nie powrócić.
Polsat musi zacząć działać, żeby wreszcie bunt ukroczyć,
gdyż są wszyscy oburzeni: "Wszak tradycja nam ucieka!"
A więc Kevin znów zagości w święta w naszych odbiornikach.

Warto też się zastanowić, jak tu NOWY ROK przywitać.
Mam aż cztery propozycje, każda z nich niesamowita!
Które zaproszenie wybrać? Polsat, Dwójka czy Jedynka?
Chyba z tego zamieszania (żeby mi nie pękła bania!)
pozostanę w ciepłym łóżku, przesypiając do śniadania.
Ale to nie takie proste, bo wybuchów co nie miara



o północy ze snu zbudzi.

Trzeba psa dokładnie schować,
bo petardy i łomoty mogą zawał w nim wywołać.

Niby dużo z tym problemów, świętowanie żmudnym bywa,
ale żadna atmosfera do świątecznej
nie umywa się!

I pomimo wpadek kilku, zwariowanych hal handlowych,
warto czekać na spotkanie przy choince i opłatku,
choć trzeba na te święta ogrom pracy i wydatków.

Cieszę się, że te wspomnienia nie odjadą
razem w tirze ze świąteczną Coca Colą,
Bo to ŚWIĘTA – CZAS RADOSNY, mimo iż od smaków brzuchy
niejednego z nas... rozbolą!

WESOŁYCH ŚWIĄT!

**życzy Karolina Wasilewska z kl. III G
oraz cała redakcja**



To WARTO wiedzieć !



Czym się różni od wielu innych 15 dzień grudnia?
Jest to bardzo ważny dzień dla nas - uczniów
Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych w
Białymstoku. W tym dniu w 1984r., w 40 rocznicę
powstania naszej szkoły, nadano jej imię wybitnego
przedwojennego naukowca, konstruktora i pedagoga
Stefana Władysława Bryły.

Stefan Władysław Bryła (ur.17 sierpnia 1886r.) jest
autorem pierwszych na świecie przepisów
dotyczących spawania konstrukcji stalowych. Jednak
najbardziej zasłynął ze zbudowania pierwszego
spawanego mostu na rzece Słudwi w Maurzycach
pod Łowiczem. Zanim jednak tego dokonał, dużo
podróżował. Stefan Władysław Bryła zajmował się

również polityką. Szefował lwowskiemu oddziałowi chrześcijańskiej demokracji.
Równie ważną datą, aczkolwiek już nie tak radosną jest dzień 3 grudnia. W tym dniu w
1943r. po 17 dniach aresztu Stefan Bryła został rozstrzelany przez hitlerowców za aktywne
uczestnictwo w organizacji tajnego nauczania politechnicznego. Żył zaledwie 57 lat.

W tym roku będziemy obchodzić 67 rocznicę jego śmierci i 26 rocznicę nadania naszej
szkole imienia tego uzdolnionego inżyniera budownictwa, pioniera spawalnictwa.

przygotowała Agnieszka Żendzian



Nauczyciel mądry sercem



Z nauczycielem zajęć praktycznych w naszej szkole, panem inż. Ryszardem Laskowskim, wyróżnionym w bieżącym roku przez prezydenta Tadeusza Truskolaskiego statuetką "Nauczyciel Mądry Sercem", rozmawia jego uczeń, Kamil Pietrewicz z klasy IVA.

Otrzymał pan prestiżowe wyróżnienie "Nauczyciel Mądry Sercem". Co to znaczy być takim nauczycielem?

Jest to niezmiernie cenione wyróżnienie, które przed czterema laty wprowadził obecny prezydent Miasta Białegostoku i nagradza nim najlepszych nauczycieli, którzy sprawdzili się na polu dydaktycznym i wychowawczym, jak również, którzy mieli swój wpływ na rozwój naszej

białostockiej oświaty. Tę statuetkę odbieram jako najwyższe wyróżnienie dla nauczyciela.

Z ZSB-G związany jest pan od wielu lat. Czy mógłby pan opowiedzieć, jak zmieniała się szkoła na przestrzeni tego czasu? Jakie wydarzenia najbardziej utkwily panu w pamięci?

Sięgnę pamięcią do roku 1964, kiedy to rozpocząłem naukę w tej szkole. Wtedy uczyliśmy się na trzy zmiany, do godziny 20. Uczyliśmy się także w soboty, a w wakacje odbywaliśmy dwutygodniowe praktyki. Pracę jako nauczyciel tej szkoły rozpocząłem w 1987 roku. Na przestrzeni tego czasu obiekt naszej szkoły rozbudował się: dobudowa łącznika, budowa sali gimnastycznej, boiska. Wizualnie szkoła rozrasta się i przybywają nowe obiekty. Obecnie doczekaliśmy się wymiany stolarki okiennej w starej części szkoły, co jest wstępem do termomodernizacji obiektu.

Co pan uważa za swój największy sukces zawodowy?

Co roku spotykam się z moimi byłymi uczniami trzeciego maja. Podczas tych spotkań wymieniamy się swoimi wrażeniami, doświadczeniami, opowiadamy o sytuacji rodzinnej. Uważam, że to jest najprzyjemniejsze i budujące, kiedy widzi się swoich uczniów, którzy radzą sobie w życiu i potrafią rzetelnie wykonywać swoje zadania. Chciałbym jeszcze dodać, że mój były uczeń, pan Paweł Misiukiewicz też został nauczycielem naszej szkoły, a Marcin Wasilewski jest wikarym w jednej z białostockich parafii.

Wspomniał pan, że jest absolwentem naszej szkoły. Jestem ciekaw, jak wspomina pan okres nauki w ZSB-G?

Bardzo miło wspominać ten okres i uważam, że dla osoby, która z budownictwem chciałaby wiązać swoją przyszłość najlepszy jest ten cykl kształcenia zawodowego, którym ja sam również szedłem. To zdecydowanie lepiej niż pójść na studia po liceum.

A, czy pamięta pan wspólne pieczenie kielbasek na praktykach z moją klasą (obecnie 4a)? Czy praca z młodzieżą sprawia panu przyjemność?

Jeśli na praktykach pracujemy na zewnątrz, to zawsze miło jest zorganizować krótkie pieczenie kiełbasek. Jest wesoło i uczniowie podczas chwili przerwy mogą się posilić. Zimą, kiedy prace uniemożliwiają nam pieczenie kiełbasek, to pączki kupię, zaparzemy herbatę, poczęstujemy się czekoladą. Chciałem dodać, że na zakończenie roku szkolnego nagradzam najlepszych uczniów książką. To było zawsze moim zwyczajem. Co do drugiej części pytania, to jak najbardziej. Po powrocie z kilkuletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych zacząłem pracę w szkole. Początkowo chciałem zastać na trzy, cztery lata, ale ten okres się przedłużył i ... wyszło ponad 23 lata. Odchodząc na emeryturę widzę, że to był dobry wybór. I dlatego bardzo się cieszę, że jeszcze mogę choć raz w tygodniu spotkać się z młodzieżą.

Panie profesorze, jak żyć w dzisiejszym świecie, żeby nie zaniedbać najważniejszych wartości. Proszę o kilka wskazówek dla młodzieży od Nauczyciela Mądrego Sercem.

Najważniejsze, to być sobą i nie dać sobie wmówić, że pieniądze są najważniejsze. Uważam, że całe swoje życie trzeba pokazywać, że jestem sobą, mam swoje wartości, zasady i tego przestrzegać. I to staram się egzekwować od osób, z którymi się spotykam. Uważam, że swoją postawą i zachowaniem powinno się dawać przykład. Ja w stosunku do innych osób staram się być uprzejmy, koleżeński i partnerski. Człowiek jest najważniejszą wartością w życiu i zawsze należy mu się szacunek.

Bardzo dziękuję za rozmowę w imieniu swoim i młodzieży naszej szkoły.



przygotował Kamil Pietrewicz z klasy IVA

Z wielką przyjemnością informujemy, że **Patryk Gnidziejko** z klasy IV H znalazł się w gronie **finalistów konkursu czytelniczego „Poszukiwacze korzeni”** w ramach projektu edukacyjnego pod tym samym tytułem zrealizowanego przez zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. Poniżej zamieszczamy jego esej konkursowy.



**Obserwatorka, czyli...
moja impresja „Dlaczego warto
czytać Szymborską?”**

Z miłości do ludzi, świata, życia, drobiazgów i rzeczy wielkiej wagi, raz z patosem, raz z humorem - a wszystko to ponadczasowo, niepowtarzalnie... To właśnie Wisława Szymborska – poetka intelektualistka, która potrafi sama sobie zadać pytanie i sama na nie odpowiedzieć, a przy tym niejednego zadziwić. Fenomen i zagadka. W jednym zdaniu potrafi zawrzeć połowę życia – nie tylko swojego. W swoiście magiczny sposób umieszcza egzystencję człowieka w poezji i daje nam do zrozumienia, jak wiele mamy i jak wiele możemy my – ludzie stracić.

I oczywiście sławna, ale jak to... ? Przecież dzisiejszy świat idzie z tzw. postępem, a człowiek, by zaistnieć coraz częściej szokuje niebanalnym zachowaniem, czy też ubiorem. Zrobi wszystko, by zostać zauważonym, aby zyskać rozgłos i uwielbienie.

A Szyborska, wydawałoby się, stoi w miejscu, nawet ubiera się jak każdy inny człowiek, w jej zachowaniu nie ma niczego, co mogłoby dziś zaskoczyć, zaciekać. A jednak sławna...

Bo mały człowiek w wielkim świecie stał się dla niej inspiracją. Poetka kreuje świat pełen lekkości, swobody i wrzuca do niego problem egzystencjalny. W zadziwiający sposób podchodzi do spraw ludzkiego świata, relacji człowieka z innymi ludźmi oraz przedmiotów, które stanowią dla ludzi dużą wartość.

Ponadto stworzyła swój własny niepowtarzalny język, który trafia do czytelnika. Zrezygnowała z bezpośredniego ujawniania uczuć na rzecz humoru i ironii. Smutek i melancholię, ukryte pomiędzy wielkim i małym słowem w wierszu rozbraja żartem. Jest to język dystansu dla otaczającego ją świata zjawisk i uczuć. Dzięki tym „chwytom” mogą na długo zatrzymać się na jednym wersie, doszukując się prawd ukrytych pod tekstem, obrazujących egzystencjalny niepokój każdego człowieka.

Zatrzymajmy się właśnie przy postaci człowieka, bowiem Szyborska w swoim, rzecz jasna, wyjątkowym języku, napisała niejedną wiersz na jego temat. Bo człowiek to, człowiek tamto.... Często wpada się w swoisty pęd za dobrami materialnymi, nie widząc, że się coś przeoczyło, coś zaniedbało. A potem, aby ukryć się przed złem, szukamy miejsca jak najbardziej bezpiecznego, tak jak bohater wiersza „Powroty”, który we śnie powraca do łona matki. Czytamy dalej: „Ma około czterdziestki, ale nie w tej chwili”. I tu zaczynają się schody... Pozwolę sobie chwilę „pogdybać” nad tym fragmentem, jak i nad całością utworu. Szyborska prawdopodobnie daje mi, jak również wam, do zrozumienia, że wiek, a także nabyta wiedza nie uchronią nas przed złem współczesnego świata. Wiedza nie ma tu nic do gadania.

Zauważyłem, powoli, ale jednak, jak zwykła, prozaiczna, monotonna czynność staje się pretekstem do głębszych rozważań o człowieku. Zaliczyłem więc to zjawisko do kategorii „zdziwienia”. Nie znam wielu takich twórców, którzy tak zaskakują czytelnika ukazywaniem czynności i rzeczy, uważanych za zwykłe, banalne jako niezwykłych, pełnych nowych sensów.

Szyborska w jednym ze swoich wierszy („Pisanie życiorysu”) dotknęła tajemnicy ukrytej w życiorysach ludzi, pisanych na papierze w danym celu. Takie pismo urzędowe ma to do siebie, że wymaga jak najkrótszej informacji o sobie, zawierającej tylko najważniejsze fakty z życia. I tu możemy się zastanawiać, jakie były te kluczowe momenty w życiu i jak już się ich doszukamy, to czy na pewno są to tylko te, które należałoby podać w życiorysie? Co stanowi o istocie ludzkiego życia? Poetka pokazuje, iż taki życiorys jest fałszywym świadectwem żywota każdego człowieka, który i tak później zostanie zmielony przez maszynę, symbol przemijalności istnienia, bo przecież „nic dwa razy się nie zdarza [...]”.

Człowiek przychodzi na świat, przeżywa swe życie i umiera, to prawidłowa kolej rzeczy, lecz to już nie jest ten sam człowiek. Sensem życia może być druga osoba, przedtem musi się jednak postarać, podjąć wszelkie próby przełamania lodów, bo „różnymi się od siebie jak dwie krople czystej wody” („Nic dwa razy”).

Wartością dla dzisiejszego człowieka (oczywiście nie dla każdego) są często pieniądze, własne szczęście i wygodne życie. To powszednie wartości. A co z tymi niepowszednimi? Zapomniane odeszły, bądź jeszcze odchodzą, w niepamięć. Krzykliwa epoka rządzi się swoimi prawami. Ktoś poszukuje współczucia, ktoś uczy milczenia i ma na to świetny sposób, ktoś potrzebuje osoby do opłakiwania zmarłych („Drobne ogłoszenia”). Każdy potrzebuje kogoś, aby stać się wartościowym człowiekiem i dzielić się owymi wartościami, mimo że jest tylko małą, niewiele znaczącą istotą, na którą co dnia spogląda „gwiazda prowincjonalna” („Sto pociech”). Wszyscy jesteśmy nieporadni, gubimy się w wielkim świecie, a mimo to dążymy do wolności, wszechwiedzy i wszechbytu. Czyż to nie fenomen? Nie zagadka?

Szyborska prowadzi niezwykle trafną obserwację rzeczywistości. Urok codzienności, niezwykłość zwykłego życia, zdumienie dla świata i człowieka...
- wszystko dla ludzi, którzy lubią odkrywać tajemnice słów. Nieprzeciętnie wrażliwa poetka gwarantuje za każdym razem wielką dawkę myśli o człowieku dla tych, którzy nie boją się trudnych pytań i odpowiedzi?

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współbjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnymi się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

Wisława Szymborska



Podobały mi się habity...

(rozmowa Agnieszki Żendzian z panią Małgorzatą Świątką, nauczycielem religii katolickiej w naszej szkole)

Czym kierowała się Pani wybierając studia teologiczne? Czy chciała Pani wstąpić do zakonu?

Do studiowania na wydziale teologicznym, a był to Papieski Wydział zachęciła mnie moja siostra, która była katechetką w jednej ze szkół województwa podlaskiego. Słuchając, jak cudownie jest mówić o Panu Bogu, jak wspaniale są Jego dzieła i jakie są owoce nauczania o Jezusie Chrystusie – pomyślałam, że i ja mogłabym przekazywać treści teologiczne dzieciom i młodzieży.



Złożyłam potrzebne dokumenty. Teraz, po ukończeniu sześcioletnich studiów cieszę się, że mogę pracować z młodzieżą.

Co do drugiej części pytania... Owszem, kiedy uczyłam się w szkole podstawowej, podobały mi się habity, które nosiły siostry zakonne. Wtedy też pojawiła się myśl, aby być jedną z nich. Ale kiedy zaczęłam dorastać, moje upodobania się zmieniły. Dziś mam rodzinę, z której jestem dumna i mogę ją powierzyć Opatrzności Bożej.

Wydaje mi się, że religia nie jest łatwym przedmiotem do nauczania. Jaki jest Pani stosunek do trudnych, niedyscyplinowanych klas?

Staram się, aby religia nie była przedmiotem stresującym, aby uczniowie oprócz przyswajania treści teologicznych mogli dzielić się swoimi problemami, wątpliwościami, spostrzeżeniami odnoszącymi się do współczesnego świata. Jestem otwarta na pomoc w rozwiązywaniu trudnych osobistych spraw naszych uczniów. Owszem, są klasy, którym muszę poświęcić więcej uwagi i staram się wprowadzić dyscyplinę na katechezie. Przeważnie są to klasy pierwsze, które przychodzą po gimnazjum i mają różne podejście do religii.

Czy trudno jest kształtować młodego ducha i poglądy związane z wiarą, wskazywać granicę między dobrem i złem?

Nauczanie o Panu Bogu i zasadach moralnych nie jest dla mnie żadną trudnością. Wręcz przeciwnie, pragnę wyjaśnić, przybliżyć naukę Jezusa Chrystusa i uświadomić młodym ludziom, jakimi zasadami należy się kierować, aby osiągnąć dobro w życiu doczesnym i wiecznym. Wybór zaś zostawiam im samym.

W zawodzie nauczyciela ma Pani spore doświadczenie. Czy są tematy, które bardziej lub mniej interesują młodzież? Jeżeli tak, to jakie?

W katechezie pracuję od 9 lat. Jak w przypadku każdego przedmiotu, są tematy bardziej i mniej interesujące. Podobnie jest i na lekcjach religii. Do bardziej interesujących należą zagadnienia z teologii moralnej, mówiące o życiu z programu klasy III i IV. Mniejsze zainteresowanie budzą tematy czysto teologiczne z programu klasy I.

Jako nauczyciel jest Pani kobietą bardzo cierpliwą i zawsze uśmiechniętą. A jak wyglądało Pani dzieciństwo?

Z perspektywy czasu wydaje mi się, że moje dzieciństwo wyglądało tak „normalnie”. Były chwile radosne i chwile smutne, były nagrody i były kary. Miło wspominać wspólne wyjazdy z rodzicami. Przed edukacją szkolną lubiłam przebywać u babci. Wiadomo, u babci wszystko było wolno. Gdy miałam osiem lat, moja ukochana babcia zmarła. Długo odczuwałam jej brak.

W naszej szkole odbywają się różne konkursy teologiczne. Czy obecnie zainteresowanie młodzieży teologią jest większe, czy mniejsze w porównaniu z czasami, kiedy uczyła się Pani w szkole średniej?

Muszę powiedzieć, że kiedyś to trochę wyglądało inaczej. Przede wszystkim religii nie było w szkole. Ja chodziłam na katechezę, która odbywała się w salach katechetycznych przy parafii Św. Rocha. Pomimo, że lekcje o Panu Bogu odbywały się po zajęciach szkolnych, w godzinach popołudniowych, czy też wieczornych, uczestniczyli wszyscy katolicy (przynajmniej tak było w mojej klasie). Nie było czegoś takiego, że komuś nie chciało się chodzić na religię.

Dzisiaj jest inaczej. Mimo, że religia odbywa się w szkole i nigdzie dodatkowo uczęszczać nie trzeba, są osoby, które chętnie zrezygnowałyby z nauki o Jezusie Chrystusie, gdyby tylko wyrazili na to zgodę rodzice, ale oni, będąc odpowiedzialnymi i troszcząc się o sferę duchową swoich dzieci (oczywiście nie wszyscy), takich zaświadczeń nie wystawiają. I chwala im za to. Co do konkursów – kiedyś ich po prostu nie było. Obecnie są różnego rodzaju olimpiady, konkursy biblijne, plastyczne, poetyckie, recytatorskie i inne. To jest budujące i dusza się cieszy, gdy młodzież jest chętna do poznawania i zgłębiania prawd Bożych.



Humor z naszych wypracowań (matura próbna z języka polskiego)

"W tym fragmencie mowa jest o tym, że ci, którzy strzelają, są lepsi od tych, którzy biegną."

Kim był Maciejunio (jeden z bohaterów "Przedwiośnia")?

odp. : "Człowiekiem."

Dlaczego Cezary Baryka wyjechał do Chłodka?

odp.: "Lubił zimne klimaty."

W jaki sposób Cezary Baryka uratował życie Hipolitowi Wielosławskiemu?

Odp. "Skoczył za nim w ogień, gdy ten w płonącym budynku swojej kwatery głównej spadł do kuchni na lodówkę poprzez zwęglony sufit, który zapalił się od niedopałka papierosa (ostatniego w paczce), którego miał zostawić sobie na rano do kawy, żeby nie iść do sklepu, ale zahaczyć po papierosy w drodze do pracy, której nie lubił, ale tam pracował bo musiał mieć na życie, które prawie stracił...uffff"

Jaką urodzinową niespodziankę zrobiła Joasi Podborskiej pani Niewadzka?

odp. : "Joasia otrzymała Audi A6 i zapas masła czekoladowego na rok."

„Raskownikow był studentem, który koniec ledwo wiązał z końcem.”

„Raskolnikow to stary chłop, który miał 45 lat i długie czarne włosy.”

„Myślał o zbrodni, ale zupełnie z niewidomego powodu.”

„Babka posiadała siostrę, 35 - letnią Lizawietę.”

„Pewnej nocy wkradł się do jej domu i walnął ją dzbankiem w łeb. [...] Chłopak załamał się psychicznie.”

„Alona Iwanowa to starsza pani, bardzo zamożna, która wynajmowała pokoje studentom (w rzeczywistości była lichwiarką – przyp. redakcji).”

„Gdy pieniędzy zaczęło mu brakować, Raskolnikow przypomniał sobie o rozmowie telefonicznej (miało to miejsce około połowy XIX wieku - przyp. redakcji), w której Pokoriew podał mu adres starej lichwiarki.”

Redakcja dziękuje p. Wiolettcie Fedorowicz i p. Sylwii Szutko za powyższy wybór cytatów.

Kolegium redakcyjne: Krzysztof Rutkowski, Ula Matys, Agnieszka Żendzian

Opiekun: p. Iwona Milewska

Adres redakcji: ul. Słonimska 47/1, Zespół Szkół Budowlano – Geodezyjnych